



## Pamiętny rok 1874, czyli o echem wprowadzania ustawy o uwierzytelnianiu stanu cywilnego i o formie zawierania małżeństw na łamach prasy zaboru pruskiego

Rok 1874 w Wielkopolsce to przede wszystkim czas rosnącego kulturkampfu – jednym z głównych tematów prasowych stała się sprawa uwięzienia arcybiskupa metropolity gnieźnieńskiego i poznańskiego Mieczysława Halki-Ledóchowskiego w Ostrowie Wielkopolskim. W gazetach opisywano również historie ukaranych przez władze pruskie księży, odsiadujących w więzieniach wyroki za pełnienie funkcji kościelnych wbrew ustawom majowym, ubolewano nad wydaleniem z Wielkopolski wizytek i karmelitanek z obcym obywatelstwem. To także rok wprowadzenia w Cesarstwie Niemieckim ustawy prasowej, zastępującej dotychczas obowiązujące prawodawstwa poszczególnych państw niemieckich (ustawa potwierdzała zniesienie cenzury rewolucyjnej, ale zarazem utrzymywała praktykowaną cenzurę represyjną). Jednak to inne prawo zmieniło dotychczas obowiązujące reguły życia społecznego w zaborze pruskim, a jego uchwalenie stało się szeroko komentowane i dyskutowane na łamach prasy<sup>1</sup> – chodzi mianowicie o ustawę z 9 marca 1874 roku o uwierzytelnianiu stanu cywilnego i o formie zawierania małżeństw<sup>2</sup>, nazywaną w skrócie prawem o ślubach cywilnych. Leży ona u podstaw poszukiwań genealogicznych, a prowadzone po 1 października 1874 roku księgi stanu cywilnego są niejednokrotnie punktem wyjścia do dalszych badań i kwerend.

\*\*\*

Już we wrześniu 1871 roku – a więc w roku zjednoczenia Niemiec – na łamach prasy pojawiły się informacje, że pruskie ministerstwo sprawiedliwości pracuje nad projektami ustaw, które mają być przedłożone parlamentowi, a wśród nich jest również projekt ustawy o ślubach cywilnych. „Gazeta Toruńska” w komentarzu pisała, że „projekt o zaprowadzeniu ślubów cywilnych z natury rzeczy nie może być przedłożony rejchstagowi niemieckiemu, lecz sejmowi pruskiemu, rejchstag bowiem wedle konstytucji Rzeszy Niemieckiej w sprawach dotyczących spraw kościelnych, religijnych, itp. żadnej zgola nie ma kompetencji, pozostawiając sejmom pojedynczych krajów,

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł powstał przede wszystkim na podstawie artykułów z następujących gazet polskojęzycznych: „Wiarus. Pismo dla średniego stanu polskiego” (dalej „Wiarus”), „Dziennik Poznański”, „Kurier Poznański”, „Orędownik. Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym” (dalej „Orędownik”), „Gazeta Toruńska”, a także z pelplińskiego „Pielgrzym” oraz śląskiego „Katolika”.

<sup>2</sup> *Gesetz vom 9. März 1874 über die Beurkundung des Personenstandes und die Form der Eheschließung*, „Gesetz-Sammlung für die Königlichen Preussischen Staaten” [Zbiór Ustaw Pruskich] 1874, poz. 8182.

wchodzących w skład Rzeszy”<sup>3</sup>. Nazywała też projekt – notabene jeszcze nieistniejący – „specyficznie pruskim”, twierdziła, że uwydatnia sposób postępowania rządu pruskiego względem Kościoła katolickiego<sup>4</sup> i przypominała, że kiedy w 1849 roku podjęto próby zaprowadzenia podobnej ustawy w Księstwie Anhalt, odezwały się głosy oburzenia i wskutek szturm petycyjnego plany wprowadzenia małżeństw cywilnych nie doszły do skutku, choć planowane śluby miały nie być nawet obowiązkowymi<sup>5</sup>.

Oficjalny wniosek dotyczący ślubów cywilnych pojawił się w czerwcu 1872 roku podczas debaty w Reichstagu nad tzw. Jesuitengesetz, czyli prawem o jezuitach, które zabraniało członkom Towarzystwa Jezusowego przebywania na terytorium Rzeszy<sup>6</sup>. Podczas debaty poseł Völk – poparty przez 71 posłów wszystkich frakcji liberalnych – złożył wniosek w brzmieniu:

Reichstag raczy uchwalić, że oczekiwać należy po kanclerzu Rzeszy, iż reichstagowi po najbliższym zebraniu jego przedłożone będą projekty ustaw: o zaprowadzeniu obowiązkowych ślubów cywilnych, o zaprowadzeniu ksiąg stanu cywilnego<sup>7</sup>.

Podczas głosowania nad tym wnioskiem poseł Völk w swojej mowie argumentował:

Żądamy obowiązkowych ślubów cywilnych, gdyż znajdujemy się w stanie obrony z konieczności. Z Bawarii dla katolika nie jest już podobną zawrzeć ślub małżeński, jeżeli jako dysydent nie wystąpi z Kościoła lub nie oświadczy się za dogmatem o nieomyślności. Jeżeli tego nie uczyni, pleban wzbrania się dać mu ślub. Z tej konieczności ślubów cywilnych wynika drugie żądanie co do zaprowadzenia ksiąg stanu cywilnego. Bo już obecnie rzeczy tak daleko zaszły, iż wielu plebanów wzbrania się zapisać do ksiąg kościelnych dzieci chrzczone przez księży „starokatolickich”. Proszę panów, iżbyśmy zalecili rządowi dalsze postępowanie na drodze, na którą wstąpił w przyjętej co dopiero ustawie, by przez to osiągnąć nie walkę, lecz pokój wewnętrzny i zaspokojenie umysłów<sup>8</sup>.

Rezolucja posła Völka w imiennym głosowaniu została przyjęta 151 głosami przeciw 100. „Gazeta Toruńska” w lipcu 1872 roku pisała, że poseł skorzystał „ze wzburzonych do najwyższego stopnia wśród obrad nad ustawą przeciw jezuitom namiętności”<sup>9</sup>, choć śluby cywilne nie miały z ustawą tą nic wspólnego. Przypominała również, że sprawa ślubów cywilnych „w mózgownicach libertyńskich”<sup>10</sup> istniała od dawna, bo już w artykule 19 konstytucji Prus z 1850 roku zapowiedziano, że „zaprowadzenie małżeństw cywilnych nastąpi wedle osobnej ustawy, która ureguluje zarazem prowadzenie ksiąg stanu cywilnego”<sup>11</sup>. Gazeta stwierdzała, że dopiero wraz z rozpoczęciem walki przeciw Kościołowi „wydobyto z arsenału pomiędzy innymi także śluby cywilne”<sup>12</sup>, ale nie widziała w nich zbyt wielkiego niebezpieczeństwa dla katolicyzmu pomimo „całej zaczepnej natury tej ustawy”<sup>13</sup> i uznawała, że:

daleko więcej ucierpi na tym protestantyzm, w którym mało dziś już dostrzegamy pozytywizmu religijnego. Lud katolicki, a przede wszystkim nasz lud polski, zbyt mocno ugruntowany jest w wierze i przywiązaniu do Kościoła, by zadowolić się miał ślubem cywilnym; uczyni on zadość wymaganiu władz świeckich, niemniej spełni on obowiązek religijny<sup>14</sup>.

Na początku kwietnia 1873 roku posłowie Völk i Hinschius przedstawili w Reichstagu projekt, który „mieścił się w 25 paragrafach”<sup>15</sup> i miał wprowadzać śluby cywilne w całej Rzeszy<sup>16</sup>. Poseł Reichensperger występował przeciw niemu, twierdząc, że „nie wolno bez potrzeby burzyć instytucji wiekowych – taka potrzeba nastąpi dopiero wtedy, gdy dążność do odebrania ludowi chrześcijańskiej podstawy moralnej osiągnie takie skutki, iż instytucji prawnych nie będzie już można budować na podstawie chrześcijaństwa”<sup>17</sup>, natomiast zaprowadzenie ślubów cywilnych byłoby „ograniczeniem swobody religijnej oraz występowałoby przeciw obyczajności”<sup>18</sup>. Kilka dni później „Gazeta To-

<sup>3</sup> „Gazeta Toruńska” 1871, nr 220, s. 1.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> „Gazeta Toruńska” 1871, nr 222, s. 1.

<sup>6</sup> Zakaz dotyczył wszystkich jezuitów, w tym także tych, którzy byli niemieckimi obywatelami. Od 1872 roku każdy Niemiec, który chciał wstąpić do Towarzystwa Jezusowego, musiał opuścić swoją ojczyznę i nie miał już do niej prawa powrotu. Prawo o jezuitach było najdłużej obowiązującym reliktem legislacji kulturkampf – przetrwało aż do 1917 roku.

<sup>7</sup> „Gazeta Toruńska” 1872, nr 137, s. 1.

<sup>8</sup> „Gazeta Toruńska” 1872, nr 141, s. 2.

<sup>9</sup> „Gazeta Toruńska” 1872, nr 162, s. 1.

<sup>10</sup> Ibidem.

<sup>11</sup> *Art. 19 Verfassungsurkunde für den Preussischen Staat vom 31. Januar 1850.*

<sup>12</sup> „Gazeta Toruńska” 1872, nr 162, s. 1.

<sup>13</sup> „Gazeta Toruńska” 1872, nr 163, s. 1.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> „Gazeta Toruńska” 1872, nr 83, s. 2.

<sup>16</sup> Urzędy stanu cywilnego istniały już w Wielkim Księstwie Badenii, gdzie zostały wprowadzone 1 lutego 1870 roku.

<sup>17</sup> „Gazeta Toruńska” 1872, nr 95, s. 3.

<sup>18</sup> Ibidem.

ruńska” podawała, że „Bundesrat mało podobno okazuje skłonności do przyjęcia tej ustawy, Reichstag natomiast gotów przyjąć ją znaczną większością”<sup>19</sup>. Ostatecznie z powodu braku quorum projekt nie był rozpatrywany w Reichstagu pierwszej kadencji<sup>20</sup>.

Przed otwarciem nowej sesji Landtagu pruskiego w listopadzie 1873 roku gazety zapowiadały, że król Wilhelm I w swojej mowie od tronu ogłosi wśród planów na nową kadencję parlamentu wprowadzenie ustawy o obowiązkowych ślubach cywilnych w Królestwie Pruskim, jednak z powodu choroby króla w jego imieniu przemówienie wygłosił minister finansów Otto von Camphausen, a wzmianka o ustawie ostatecznie nie została poczyniona, nad czym ubolewał „National Zeitung”<sup>21</sup>. Projekt pod obrady parlamentu pruskiego wniósł 10 grudnia minister wyznań religijnych Adalbert Falk – „Gazeta Toruńska” nazwała ustawę „świadcidełkiem dla national-liberałów i podobnych im żywiołów serwilistycznych, których powolne służby dla rządu wymagają koniecznie jakiegoś wzajemnienia się”<sup>22</sup>, a „Orędownik” i „Katolik” jako pierwsze podały zasady nowego prawa<sup>23</sup> i streszczały ironiczną uwagę, jaką czyniła pruska „Kreuz-Zeitung”:

nie potrzeba ślubowaniem trudzić burmistrzów, do których muszą się udawać zaręczeni nieraz z dalekich stron, [najlepiej], żeby się śluby odbywały przed żandarmem na koniu. Taki żandarm może przy chwytaniu złodziei i tym podobnych urwisów, objeżdżać wsie, z konia zapowiadać zaręczonych, jak ksiądz z ambony, a jak termin zapowiedzi wyjdzie, odprawić ślub i z konia dać uroczyste błogosławieństwo. Że żandarmi z chęcią podjęliby się tego obowiązku, nie ma o co pytać, bo zimą nie jeden by się przy tym uroczystym akcie zagrzał i pokrzepił, a latem mógłby i potańczyć w pierwszą parę<sup>24</sup>.

W Izbie Poselskiej nad projektem toczyły się burzliwe dyskusje<sup>25</sup> (tylko podczas grudniowej

debaty głosu zażądało 18 deputowanych, wśród których siedmiu przeciw projektowi). „Orędownik” za najciekawszą uznawał mowę posła Brüesa, który oświadczył, że jeśli rząd koniecznie chce zaprowadzenia ślubów cywilnych, to niech będą one dobrowolne, a nie obowiązkowe, bo „przy ślubach obowiązkowych świętość małżeństwa straci wiele”, natomiast ludność pragnie uroczystych form zawierania małżeństw, więc „jakież wrażenie zrobi burmistrz i komisarz w ratuszu”<sup>26</sup>. Przemawiał także sam kanclerz Bismarck, który stwierdził:

Osobiste moje przekonanie jest takie, że niechętnie i po długiej walce dopiero postanowiłem przedłożyć projekt Jego Królewskiej Mości. Z dogmatyką nie mam tu nic do czynienia, tylko z polityką. Z politycznego też stanowiska przekonałem się, że w położeniu, do jakiego doprowadziło państwo rewolucyjne zachowanie się katolickich biskupów, widział się rząd zniewolonym wystąpić z tym projektem, aby tym sposobem naprawić to złe, które biskupi oporem swym przeciw prawom sprowadzili na poddanych. Jest to właściwie ustępstwo ze strony państwa na rzecz pokoju, państwo miało wystąpić natychmiast z całą surowością przeciw biskupom, przedkłada projekt będący niejako zawieszeniem broni<sup>27</sup>.

W styczniu projekt został przesłany do Izby Panów, a w lutym prasa w doniesieniach z Berlina opisywała szczegółowo dalsze debaty, w trakcie których ustawa o ślubach cywilnych uzyskała swój ostateczny kształt. Na posiedzeniach izby wyższej parlamentu pruskiego dyskutowano nad poszczególnymi paragrafami, a najburzliwsze spory dotyczyły początkowych pięciu paragrafów, z których pierwszy w brzmieniu:

Uwierzytelnianie urodzin, ślubów i przypadków śmierci dokonuje się wyłącznie przez ustanowionych w tym celu urzędników stanu cywilnego sposobem zapisania do przeznaczonych ku temu rejestrów<sup>28</sup>

proponowano do przyjęcia bez żadnych zmian. Poseł Hasselbach uznawał jednak cały projekt za zły, sprzeciwiał się powierzaniu ksiąg stanu cywilnego

Landtagu toczyły się w dniach 17–20 grudnia 1873 roku (pierwsze i drugie czytanie) oraz 15–16 i 19v20 stycznia 1874 roku (trzecie czytanie). Szczegółowo relacjonował je „Kurier Poznański” 1873, nr 290–292; 1874, nr 13–14 oraz nr 16–17.

<sup>26</sup> „Orędownik” 1873, nr 111, s. 2.

<sup>27</sup> „Dziennik Poznański” 1873, nr 292, s. 3.

<sup>28</sup> Tekst paragrafu za: Nowe zapisy ślubów, narodzin i wypadków śmierci, „Wiarus” 1874, nr 61, s. 1.

<sup>19</sup> „Gazeta Toruńska” 1873, nr 101, s. 3.

<sup>20</sup> *Przewodnik dla Urzędów Stanu Cywilnego uzupełniony tekstami obowiązującymi na wszystkich ziemiach polskich ustaw, rozporządzeń i okólników oraz wzorami aktów i formularzy*, oprac. A. Rzewski, I. Szwarcman, Łódź 1922, s. 317.

<sup>21</sup> „Dziennik Poznański” 1873, nr 262, s. 2.

<sup>22</sup> „Gazeta Toruńska” 1873, nr 293, s. 1.

<sup>23</sup> „Orędownik” 1873, nr 109, s. 3 oraz „Katolik” 1873, nr 51, s. 3.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> Obrady nad projektem ustawy w Izbie Poselskiej

gminom i dowodził, że księgi powinny być prowadzone jedynie przez urzędników państwowych<sup>29</sup>. Poseł Senfft von Pilsach podnosił kwestię używania starego niemieckiego słowa Trauung, które w projekcie zamieniono na Heirath. Proponował także wprowadzenie zmiany w tekście paragrafu i skreślenie słowa „wyłącznie” oraz zastąpienie go wyrażeniem „dla każdego, kto tego żąda”, co spowodowałoby nieobligatoryjność, a jedynie dowolność uwierzytelniania stanu cywilnego przed urzędnikiem. Twierdził też, że ustawa odbiera „niezaprzeczone od dawien dawna” prawa kościołowi katolickiemu i protestanckiemu oraz dotyka boleśnie Żydów, którzy „lubo bez króla, ojczyzny i władzy żyli dotąd wedle swej religii bez najmniejszej skądkolwiek przeszkody”<sup>30</sup>. Z kolei deputowany Rath argumentował na podstawie doświadczeń z Nadrenii, że duchowieństwo, na którym do tej pory ciążył obowiązek prowadzenia ksiąg stanu cywilnego, będzie zadowolone z faktu odjęcia mu tego ciężaru. Ostatecznie paragraf w niezmiennym kształcie został przyjęty 99 głosami przeciw 62 głosom.

Następnie rozpoczęto łączne obrady nad paragrafami od 2 do 5. Izba Panów nadała gminom więcej samodzielności w kwestii organizacji urzędników stanu. Poprawka Hasselbacha sprawiła, że urzędy gminne mogły mianować osobnego urzędnika stanu cywilnego (nie musiał to być burmistrz lub jego zastępca). Najważniejszą kwestią stała się poprawka posła Kleista-Retzowa, który żądał aby duchownym zakazano prowadzenia ksiąg cywilnych – ostatecznie po burzliwej dyskusji została ona przyjęta. Podnoszono też sprawę zastąpienia wyrażenia urzędnik stanu słowem sędzia – wówczas tylko ci drudzy mogliby pełnić tę funkcję, jednak nie została ona uwzględniona<sup>31</sup>.

„Dziennik Poznański” w kolejnym dniu dalej referował sprawę projektu ustawy i opisywał posiedzenie z 20 lutego – najdłużej dyskutowano nad paragrafem 6 (znów podnoszono sprawę sędziów jako urzędników stanu cywilnego, a także sprawę nadzoru rządu), przyjęcie paragrafów od 7 aż do 42 nie spotkało się z większymi trudnościami i przyjęto je w brzmieniu zaproponowanym przez komisję<sup>32</sup>. Na dwóch sesjach z 22 lutego zajęto się paragrafami od 47 do 52 („nie wywiązała się większa dyskusja i przyjęto takowe według projektu”<sup>33</sup>). Ciekawym problemem była sprawa paragrafu 54,

który został ostatecznie uchwalony w brzmieniu:

Osobne prawo postanowi warunki wstępne, źródło i miarę wynagrodzenia duchownych i sług kościelnych, którzy udowodnią, że wskutek nowego prawa będą mieli mniej dochodów<sup>34</sup>.

W sprawie ubytku w dochodach księży głos zabrali minister sprawiedliwości, który oświadczył, że wynagrodzenia tego wymaga zasada słuszności i praworządności. Poseł Senfft von Pilsach wniósł, by uposażenie było płacone nie tylko księżom, ale i poszkodowanym instytucjom kościelnym. Z kolei członek Izby Voss żądał, by wynagrodzenie zapłacono jednorazowo jako przeciętną sumę dochodów duchownych z lat 1871–73, a następnie określono jego wysokość prawem. Niedługo potem minister skarbu wygłosił oświadczenie, w którym stwierdził:

Przy kwestii wynagrodzeń rozróżnić należy pomiędzy aktami objętymi przez nowe prawo, a aktami, które nadal pozostaną duchownym. Z tego powodu wynagrodzenia należą się tylko za ubytek w dochodach z wystawiania świadectw. Dochody te są przecież mało znaczne<sup>35</sup>.

W odpowiedzi na to poseł Kleist-Retzow oznajmił Izbie:

Panowie! Kościół, pominiawszy już ogólne przyczyny, ma dwa szczególne powody opierania się zaprowadzania ślubów cywilnych. Pierwszą kwestią jest, czy państwo lub władza kościelna ma prawo zmuszać duchownego do przyjęcia urzędu urzędnika stanu. Pod tym względem uczyniła Izba zadość życzeniom duchowieństwa. O drugiej kwestii jest obecnie mowa i cieszy mnie mocno, żeście panowie wystąpili z gotowością wynagrodzenia duchownych (...). Jeżeli państwo prawem o ślubach cywilnych odbiera kościołowi dochody, to podwójnym jego obowiązkiem jest szkodę tę wynagrodzić. Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że kościół przez śluby cywilne na wielkie będzie narażone straty<sup>36</sup>.

Ostatecznie wysokość wynagrodzenia miała zostać określona w osobnej uchwale ministrów wyznań religijnych i skarbu.

W paragrafie 55 przyjęto 1 października 1874 roku jako dzień wejścia w życie ustawy, pod głosowanie poddano także paragraf, w którym zniesiono przymus chrztu i ostatecznie został przegłosowany 129 głosami przeciw 15. Na powtórny miem-

<sup>29</sup> „Dziennik Poznański” 1874, nr 42, s. 2.

<sup>30</sup> Ibidem.

<sup>31</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>32</sup> „Dziennik Poznański” 1874, nr 43, s. 2.

<sup>33</sup> „Dziennik Poznański” 1874, nr 44, s. 2.

<sup>34</sup> Cyt. za: *Nowe zapisy ślubów, narodzin i wypadków śmierci*, „Wiarus” 1874, nr 66, s. 2.

<sup>35</sup> „Dziennik Poznański” 1874, nr 44, s. 2.

<sup>36</sup> Ibidem.

nym głosowaniu podczas posiedzenia wieczornego wyższej izby parlamentu pruskiego projekt ustawy o ślubach cywilnych został przyjęty, a następnie kolejny raz trafił do Izby Posłów, gdzie 24 lutego odbyła się ponowna burzliwa dyskusja. Podkreślano zasługi Izby Panów dla poprawek w prawie o ślubach, a ostatecznie „cała ustawa w brzmieniu nadanym jej przez Izbę Panów wszystkimi głosami przeciw głosom centrum i Polaków”<sup>37</sup> została przyjęta.

Gazety w kolejnych dniach donosiły o spodziewanym szybkim ogłoszeniu ustawy, aby mogła wejść w życie w październiku. Śląski „Katolik” pisał, że „nie ma więc najmniejszych wątpliwości, aby tak pożądane znów prawa przez liberalizm, nie miały przyjść do skutku i to w krótkim czasie”<sup>38</sup>, a berlińska „Vossische Zeitung” zastanawiała się, czy w najbliższym czasie zostanie dodatkowo uchwalona ustawa o sekularyzacji cmentarzy i zniesieniu patronatów kościelnych<sup>39</sup>. Warszawski „Wiek” 12 marca w doniesieniach telegraficznych z Berlina podał, że „prawo o ślubach otrzymało sankcję królewską i zostanie wkrótce ogłoszone. Przepisy wykonawcze już są gotowe do rozesłania”<sup>40</sup>. W tym czasie w Reichstagu zastanawiano się nad rozciągnięciem prawa o ślubach cywilnych na całe Niemcy, ale spodziewano się stanowczego oporu Bawarii<sup>41,42</sup>.

\* \* \*

Począwszy od kwietnia 1874 roku dzienniki, półtygodniki i tygodniki podawały kolejne szczegóły wprowadzania prawa. „Wiarus” donosił, że:

śluby cywilne po wsiach dawać będą komisarze dystryktowi. Gdzie obwody policyjne za wielkie, tam innych jeszcze ustanawiać będą urzędników

<sup>37</sup> „Dziennik Poznański” 1874, nr 46, s. 2.

<sup>38</sup> „Katolik” 1874, nr 9, s. 4.

<sup>39</sup> „Dziennik Poznański” 1874, nr 48, s. 2.

<sup>40</sup> „Wiek. Gazeta polityczna, literacka i społeczna” 1874, nr 57, s. 2.

<sup>41</sup> „Wiarus” 1874, nr 37, s. 2.

<sup>42</sup> Przewidywania te okazały się słuszne – „Gazeta Lwowska” na początku lutego 1875 roku donosiła: „Biskupi bawarscy wystosowali do króla Ludwika bawarskiego protest przeciw uchwalonej właśnie w parlamencie niemieckim ustawie o ślubach cywilnych, a właściwie przeciw zaprowadzeniu tej instytucji w Bawarii. W proteście tym powiadają, że ustawa o ślubach cywilnych stoi w rażącej sprzeczności z konkordatem bawarskim i obraża bezwzględnie najświętsze uczucia katolików. Proszą przeto króla, aby zapobiegł temu pogwałceniu religii i złamaniu konkordatu”, „Gazeta Lwowska” 1875, nr 25, s. 3.

do czynności około stanu cywilnego. Mówią, że w takim razie czynności te powierzone zostaną nauczycielom. Byłby to dla stanu nauczycielskiego zaszczyt niemały<sup>43</sup>.

Jednak już miesiąc później ta sama gazeta pisała, że „zamiar wprowadzić istnieje, ale jeden w ten sęk, że w wielu miejscach nauczyciele sprawują zarazem urząd kościelnych. (...) byłoby ujmą dla cywilnego ślubu, gdyby urzędnik świecki przy obrzędzie kościelnym służył stanowisko zajmował<sup>44</sup>”. Pojawiło się także rozporządzenie, w którym minister nakazywał zachować ostrożność przy mianowaniu „urzędników zapiskowych”<sup>45</sup>.

Pod koniec maja „Wiarus” rozpoczął druk tekstu wszystkich paragrafów ustawy, bo „donoszono z kilku stron, że co do tej sprawy jeszcze panuje wielka niejasność”<sup>46</sup>, a w numerze z 13 czerwca opublikował swoje komentarze do niej. Gazeta pisała, że nie wdaje się w ocenę i w krytykę nowego prawa, jednocześnie oznajmiała, że „prawne zapisy nie mają nic wspólnego z religijnymi i kościelnymi obrzędami, do których dotychczas przywiązane były urzędowe czynności i zapisy cywilne”<sup>47</sup>. Stawiała też pytanie: Czy zmiana przepisów prawa sprzeciwia się obrzędowi kościelnemu? I, odpowiadając, w długim wywodzie, stwierdzała:

Ustawa nowa nikomu nie zakazuje chrzczyć dzieci w kościele, brać śluby w kościele, brać oleje św. na pośmiertną drogę do wieczności. Jak dotąd tak i nadal wszyscy katolicy zobowiązani zostają do przyjmowania sakramentów (...). Jak dotąd tak i nadal sakrament pozostaje sakramentem, a kto by się spod prawa i obyczaju religijnego wyłamywał, bodaj czy łatwo znajdzie mir przed sumieniem własnym i przed społeczeństwem? Owszem, dziś sakramenta te święte nabiorą więcej uroku i świetności, bo pozbędą się ziemskich przymieszek. Dotąd wielu względ na prawo świeckie napędzało do kościoła, dziś prowadzić będzie do świątyni pańskich przekonanie i duchowa potrzeba<sup>48</sup>.

„Wiarus” ubolewał także, że kolejny raz przybędzie urzędników, którzy będą mieli wpływ na życie ludności, a staną się nimi przede wszystkim Niemcy, więc „zależność od nieprzyjaznego żywio-

<sup>43</sup> „Wiarus” 1874, nr 46, s. 3.

<sup>44</sup> „Wiarus” 1874, nr 59, s. 2.

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> „Wiarus” 1874, nr 61, s. 1.

<sup>47</sup> *Nowe zapisy ślubów, narodzin i wypadków śmierci*, „Wiarus” 1874, nr 67, s. 1.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 2.

łu znów się posunie o jeden stopień dalej<sup>49</sup>. Gazeta – bardzo przewidująco – dowodziła również, że tam, gdzie „z braku innej osobistości” urząd ma być powierzony Polakom, oni nie będą chcieli go przyjąć, więc doradzała:

Szanujemy każdy skrupuł religijny, pochodzący z głębi duszy i przekonania; dowodzi on, że się człowiek ten czymś innym jeszcze rządzi jak tabliczką mnożenia. Nigdy byśmy nie śmieli namawiać kogoś do czynności sprzecznej z jego religijnym przekonaniem, ale przypuszczamy, że wielu i bez skrupułu z prostą nieświadomością co począć, stanie wobec zawezwania do przyjęcia urzędu stanu cywilnego. A najłatwiej: odmówić!

Nam się zdaje, że ponieważ nie podobna będzie zachować się biernie wobec powyższego nowego prawa, bo ani narodziny, ani małżeństwa, a najmniej wypadki śmierci u nas nie ustaną, i potrzeba nam będzie pramocnego poświadczenia, nie powinniśmy też sobie robić skrupułu w przyjmowaniu urzędów odpowiednich. Czyż nie lepiej, że we wszystkich wypadkach tych Niemcy i Żydzi do nas chodzić będą musieli, jak żebyśmy my chodzili do Niemców i Żydów po legitymację naszych małżeństw, naszych dzieci i zejścia ze świata drogich nam osób?<sup>50</sup>

Sprawa podejmowania urzędów stanu cywilnego stała się głośna w lipcu, kiedy pojawiły się pierwsze nominacje. „Wiarus” opisywał doświadczenia z Lwówka, gdzie pod przewodnictwem królewskiego radcy ziemiańskiego von Richthofena z Nowego Tomysła w biurze komisarza obwodowego odbyło się zebranie „celem oznaczenia osób”, które miały zostać urzędnikami stanu cywilnego. Na okręg lwówecki obrano p. Müllera, królewskiego komisarza obwodowego i p. Karasiewicza, burmistrza w Lwówku. W okręgu kuślińskim – nowego tamtejszego obwodowego komisarza i p. Ascha (izraelitę), dziedzica Głuponia<sup>51</sup>. Opisywano także wybory w Kaszczorze w powiecie babimojskim, które odbyły się na sali poczthaltera p. Maślaka pod przewodnictwem radcy ziemiańskiego barona von Unruh – na okręg kaszczorski wybrano komisarza okręgowego p. Tomińskiego, na jego zastępcę sołtysa Starzonka, zaś na okręg ciosański p. Stabraja, dziedzica i sołtysa z Ciosańca. Reprezentanci z okręgu przemęckiego odmówili przyjęcia urzędu, twierdząc, że „lepiej by było, gdyby ta sprawa po staremu się odprawiała”<sup>52</sup>. Ostatecznie zaś radca ziemiański mianował na urzędnika

dzierżawcę fiskalnego z Zaborowa, p. Thuniga, który – „jako Niemiec” – urząd ten przyjął. Gazeta skomentowała to jednym zdaniem: „taki to skutek oporu”<sup>53</sup>.

Także w Odolanowie na zebraniu, podczas którego komisarz obwodowy miał wręczyć nominacje i rozporządzenia, sołtysi z ławnikami wyrazili swój stanowczy sprzeciw i oświadczyli, że „na nowe prawa o ślubach cywilnych się nie godzą i do nich zastosować się nie myślą, lecz i nadal trzymać się będą statecznie swej wiary oraz z tą połączonych zwyczajów”<sup>54</sup>. Zażądali również, aby ich wnioski zostały spisane protokolarnie nie tylko po niemiecku, ale i po polsku<sup>55</sup>.

\*\*\*

Wśród ludności Prus pojawiało się wiele wątpliwości oraz niezrozumienia nowego prawa. Główną sprawą zostawało „naruszanie obrządków wiary”, którego miała dopuszczać się ustawa, o czym wielokrotnie pisała też prasa. „Wiarus” podkreślał niejednokrotnie, że „prawo nie obala, ani tyka sakramentu”<sup>56</sup>, że „wszystkie obrządki wiary świętej pozostaną nienaruszone”<sup>57</sup>, polecał nawet gazetom bardziej rozpowszechnionym wśród ludności wiejskiej (szczególnie „Przyjacielowi Ludu”) objaśnienie nowych przepisów.

W połowie lipca „Gazeta Toruńska” opisywała w kolejnych numerach następstwa wprowadzane-go prawa o ślubach cywilnych. Według dziennika ustawa uderzała „w fundament małżeństwa, które jest fundamentem wszelkiego życia moralnego, religijnego, społecznego i państwowego”<sup>58</sup>, a kolejnym krokiem według niej miało być wprowadzenie prawa – głównie za pozwoleniem reprezentantów stronnictw walczących z Kościołem – zezwalające-go na konkubinat<sup>59</sup>.

Na łamach gazet – po sierpniowym uśpieniu – sprawa ustawy na nowo odżyła we wrześniu. Z początkiem miesiąca „Wiarus” cytował rozporządzenie ministra w sprawie przygotowania urzędów:

- 1) Lokal urzędowy urzędników stanu cywilnego ma się odznaczać napisem „Królewski Pruski Urząd Stanu”, umieszczonym zewnątrz dotyczącego budynku. Lokal ten ma być zawsze w dobrym stanie

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> Z *Odolanowskiego*, „Wiarus” 1874, nr 73, s. 2–3.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> „Wiarus” 1874, nr 98, s. 1.

<sup>53</sup> *Urzednicy stanu cywilnego*, „Wiarus” 1874, nr 73, s. 2.

<sup>54</sup> *Nowa ustawa*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 158, s. 2.

<sup>55</sup> Ibidem.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> Ibidem.

<sup>51</sup> „Wiarus” 1874, nr 82, s. 2.

<sup>52</sup> Ibidem.

utrzymanym i podczas godzin służbowych używać się tylko na cele służbowe: oberże i szynkownie nie mogą jako taki lokal służyć.

2) Ilość godzin urzędowych ma się zastosować do miejscowych potrzeb. Czynności urzędowe rozpoczęte lub przysposobione podczas godzin służbowych muszą być dokończone nawet i po czasie tychże godzin. Do zapisów w rejestra narodzin i ślubów mogą być najmniej dwa pewne dni w tygodniu raz na zawsze oznaczone. Godziny służbowe w niedziele i święta ma się wyznaczać ile możliwości bezpośrednio po ukończeniu wielkiego nabożeństwa. Do ustanowienia godzin urzędowych potrzebne jest zezwolenie władzy. Godziny te trzeba publicznie ogłosić, a ogłoszenie przybić przy wejściu do lokalu służbowego.

3) Podczas godzin służbowych muszą urzędnicy, a w razie tychże niemożności ich zastępcy, znajdować się albo w lokalu urzędowym, albo też gdzie bardzo blisko. W ostatnim przypadku w lokalu urzędowym musi być każdorazowy pobyt urzędnika lub jego zastępcy wiadomym. W nagłych przypadkach mają urzędnicy stanu cywilnego także i poza godzinami służbowymi czynności urzędowe przyjmować. Zewnątrz lokalu urzędowego może tylko zawieranie ślubów być podejmowane i to wtenczas tylko, jeżeli jedna z osób zaręczonych wskutek choroby lub ułomności ciała nie może przyjść do lokalu urzędowego.

4) Rejestra, akta, itd. wraz z pieczęcią służbową w lokalu urzędowym chować należy pod pewnym zamknięciem, do którego klucze ma mieć urzędnik i jego zastępca. W razie pożaru lub innego niebezpieczeństwa, jest ich obowiązkiem starać się przede wszystkim o wyratowanie aktów urzędowych i przeniesienie ich w razie potrzeby w inne miejsce<sup>60</sup>.

Sprawą podnoszoną najczęściej stała się kwestia małżeństw cywilnych i ich zapowiedzi. Według nowego prawa zapowiedź musiała być wywieszona przed urzędem stanu cywilnego przez dwa tygodnie, więc wszyscy, którzy chcieliby zawrzeć ślub przed 15 października, musieli ubiegać się o zwolnienie z obowiązku zapowiedzi u cesarza lub o skrócenie terminu zapowiedzi u naczelnego prezesa rejencji. Zawieranie ślubów od 1 do 15 października stało się kwestią sporną – „Wiarus” opisywał dwa odrębne zdania, z których pierwsze dozwalało na śluby w tym okresie (z tego powodu, że kościelne zapowiedzi aż do 1 października miały być uznawane za urzędowe, więc urzędnik stanu cywilnego po przedstawieniu świadectwa od proboszcza nie mógł odmówić udzielenia ślubu), drugie zaś dowodziło, że zapowiedzi kościelne nie mają

żadnej wartości i dlatego dopiero po 15 października można będzie zawierać śluby<sup>61</sup>. Zarządzenie ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości położyło kres wątpliwościom – postanowiono, że zapowiedzi zarządzane przez nowych urzędników stanu cywilnego nie mogą być zastąpione żadnymi innymi zapowiedziami kościelnymi, czy też sądowymi<sup>62</sup>, a zwolnienie można uzyskać jedynie od cesarza lub prezesa rejencji. Okres ten nazwano w prasie „przymusową abstynencją”. Niedługo potem „Wiarus” opisywał sytuację w Berlinie, gdzie rejencja w Poczdamie upoważniła berliński magistrat do wezwania urzędników stanu cywilnego, aby 1 października „z urzędu uskutecznił zapowiedzi wszystkich tych, których zapowiedź kościelna pierwsza, druga lub trzecia 28 września w Berlinie się odbyła”<sup>63</sup>. Pary, których wszystkie trzy zapowiedzi kościelne wyszły przed 1 października, mogły zawrzeć ślub już 3 października, w przypadku dwóch zapowiedzi – 5 października, a gdy jedna zapowiedź wyszła przed początkiem miesiąca – 12 października<sup>64</sup>.

Od września na łamach prasy rozpoczęto publikację wypowiedzi i opinii przedstawicieli Kościoła katolickiego oraz przypomnienia wykładni kościelnej. „Wiarus” podawał za pelplińskim „Pielgrzymem”<sup>65</sup> okólnik, który do duchowieństwa i wiernych swojej diecezji wydał biskup chełmiński Jan Nepomucen Marwicz:

Osoby, chcące wstąpić w stan małżeński, które dla tego zdały swe oświadczenie urzędnikowi stanu cywilnego, nie powinny się jeszcze uważać za męża i żonę, lecz tylko za zaręczonych. Zachować się też powinni, jak wedle dotychczasowych przepisów kościelnych przystoi zaręczonym i starać się najspieszniej o ślub przez proboszcza dany. Ci, co by się ograniczyć mieli na samym ślubie cywilnym, wykluczeni by zostali od udziału w sakramentach aż do ślubu kościelnego. Kandydaci stanu małżeńskiego powinni się przeto przed udaniem do urzędnika stanu cywilnego zapewnić u właściwego swego proboszcza, czy zamierzonemu ich małżeństwu żadna kościelna nie stoi na zawadzie przeszkoda. Proboszczowie jak dotąd, tak i nadal mają utrzymywać dziennik wszystkich chrztów, ślubów i pogrzebów<sup>66</sup>.

„Orędownik” w artykule *O kontraktach, czyli tak zwanych ślubach cywilnych* objaśniał znaczenie mał-

<sup>60</sup> *Śluby cywilne*, „Wiarus” 1874, nr 100, s. 2.

<sup>61</sup> „Wiarus” 1874, nr 106, s. 1.

<sup>62</sup> *Śluby cywilne*, „Wiarus” 1874, nr 108, s. 1.

<sup>63</sup> *Śluby cywilne*, „Wiarus” 1874, nr 110, s. 1.

<sup>64</sup> *Ibidem*.

<sup>65</sup> Por. „Pielgrzym” 1874, nr 35, s. 275–276.

<sup>66</sup> *Śluby cywilne*, „Wiarus” 1874, nr 102, s. 1.

żeństwa i tłumaczył naukę kościelną. Pisał także o niebezpieczeństwie nowego prawa dla katolików:

urzędnik nie będzie pytał, czy ci, co chcą się pobrać są krewni<sup>67</sup>, czy są jednej wiary, nie będzie dbał o to, czy Żyd z chrześcijanką lub odwrotnie przed nim staną, tylko będzie przestrzegał przepisów prawa krajowego. Skoro te będą uwzględnione, przestanie na tym, że odbierze od nich wzajemne oświadczenie woli, iż się pobierają jako mąż i żona i zapisze ich w swoją księgę. Nie będzie też wymagał ani przyrzeczeń miłości i wierności do śmierci<sup>68</sup>.

Dalej wyjaśniał, że „wpisać w księgę to każdy, co umie pisać potrafi, ale dać błogosławieństwo, dać łaskę przynależną do sakramentu małżeństwa, może tylko kościół, mogą jego śludzy, to jest kapłani<sup>69</sup> oraz uznawał, że kontrakty cywilne są dla katolika niewystarczające, bo „kontrakt cywilny jest rozerwalny, ci, co go zawierają, jak się sobie uprzykrzą, mogą się znowu rozłączyć, a tu wychowanie dzieci, własna sława i spokój, stosunki majątkowe i familijne, ile to na tem cierpią?”<sup>70</sup> Konkludując, autor artykułu pisał, że „trzeba koniecznie ślubu prawdziwego, tj. kościelnego, by Bóg związek małżeński łaską swą uświęcił”<sup>71</sup>. Co ciekawe – dwa tygodnie później, 22 września do redakcji „Orędownika” z polecenia prokuratora przybyło dwóch komisarzy kryminalnych w celu odszukania rękopisu powyższego artykułu, jednak mimo „szczelnej rewizji”, która trwała półtorej godziny, rękopisu tego nie znaleziono<sup>72</sup>.

Najszerzej poglądy Kościoła zostały zreferowane w artykule Stanowisko Kościoła wobec prawa o cywilnych kontraktach małżeńskich<sup>73</sup>, opublikowanym na początku października w „Kurierze Poznańskim”. W zamieszczonym w trzech częściach stanowisku, autor, odwołując się głównie do breve papieża Benedykta XIV z 1746 roku, opisywał poglądy katolików na śluby cywilne (w dokumencie

tym papież upominał, aby pary nie uważały siebie za małżonków przed ślubem kościelnym). Wymowa publikacji była jasna – Kościół nie zabraniał ślubów cywilnych, pozwalał także na przyjmowanie urzędów stanu cywilnego, co więcej – urzędnik-katolik miał obowiązek upomnieć oblubieńców, gdyby wiedział o przeszkodach w zawarciu małżeństwa, ale czynił to jedynie dla spokoju własnego sumienia. Podsumowując, autor pisał, że „dla Kościoła katolickiego nie będzie bynajmniej zgubne nowe prawo o kontraktach małżeńskich, że zaledwie w maleńkiej części katolicy, już w sercu odpadli wpierw od Kościoła, przestaną na czynności cywilnej”<sup>74</sup>.

Sprawę ślubów cywilnych na swoich łamach podjął także śląski „Katolik”<sup>75</sup> oraz pelpliński „Pielgrzym”<sup>76</sup>, a na łamach wielkopolskiej „Warty” opublikowano obszerny artykuł O małżeństwie cywilnym. Kilka uwag praktycznych<sup>77</sup>, w którym zapoznawano czytelników z nowym prawem, przedstawiano jego istotę oraz opisywano, jak się należy do niego zastosować. Omówienie ustawy pojawiło się także w trzynastym roczniku „Polskiego Kalendarza Katolickiego”, wydawanego przez „Przyjaciela Ludu”<sup>78</sup>.

\* \* \*

W prasie podnoszono również inną ważną dla Polaków kwestię, a mianowicie sprawę obecności tłumacza przy sporządzaniu aktów stanu cywilnego. Już 17 marca 1874 roku minister spraw wewnętrznych wydał instrukcję do urzędników stanu cywilnego, w której zarządził, aby księgi sporządzać wyłącznie w języku niemieckim lub z przywołaniem tłumacza, ale zastrzegł, że w sprawie tej wystosuje osobne rozporządzenie. 13 września reżencja poznańska wydała własną instrukcję.

<sup>74</sup> Stanowisko..., „Kurier Poznański” 1874, nr 234, s. 2.

<sup>75</sup> Śluby cywilne, „Katolik” 1874, nr 38, s. 46; nr 39, s. 50; nr 40, s. 53; nr 41, s. 59.

<sup>76</sup> Streszczenie ustawy o poświadczaniu stanu cywilnego i formie zawierania małżeństw, „Pielgrzym” 1874, nr 38, s. 298–300.

<sup>77</sup> ks. J.N. Łukowski, O małżeństwie cywilnym. Kilka uwag praktycznych, „Warta” nr 14, s. 128–130 i nr 15, s. 135–136.

<sup>78</sup> O ślubach cywilnych i zapisywaniu nowonarodzonych dzieci oraz wypadków śmierci, [w:] I. Danielewski, Polski Kalendarz Katolicki dla Kochanych Wiarusów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich i Szląska na rok zwyczajny 1875 napisany po raz trzynasty przez Majstra od Przyjaciela Ludu, Poznań 1875, s. 79–83.

<sup>67</sup> Ustawa faktycznie nie mówiła nic o pokrewieństwie narzeczonych – jednak zapewne krewnym w linii prostej urzędnik ślubu by nie udzielił. Dopiero §33 ustawy o ślubach cywilnych z dnia 6 lutego 1875 roku regulował tę kwestię (w Prusach wszedł w życie 1 marca 1875 roku).

<sup>68</sup> O kontraktach, czyli tak zwanych ślubach cywilnych, „Orędownik” 1874, nr 105, s. 1.

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> Ibidem.

<sup>71</sup> Ibidem.

<sup>72</sup> „Orędownik” 1874, nr 111, s. 3.

<sup>73</sup> Stanowisko Kościoła katolickiego wobec prawa o cywilnych kontraktach małżeńskich, „Kurier Poznański” 1874, nr 231, s. 233–234.



księgi stanu spisywać należy zawsze i wszędzie bez wyjątku w języku niemieckim, bez protokołu pobocznego w innym języku i bez uwagi co do czynności, że tłumacz i jaki tłumacz przybrany został, w owych przypadkach, w których przybranie tłumacza było potrzebnym, rzeczywiście został przybrany<sup>79</sup>.

Sprawę tę komentowano na łamach „Dziennika Poznańskiego”, w którym cytowano otrzymany od korespondenta list:

w jakim celu w ogóle dokument jaki bądź niemiecki odczytanym być ma interesantom, np. Polakom nieumiejącym po niemiecku, jeżeli ani słowa z niego zrozumieć nie mogą? Polskiego zaś protokołu odczytać im nie można, bo ten zakazany z góry, więc go nie będzie! (...) Przeciw podobnemu postępowaniu jak najmocniej wystąpić należy w interesie osób deklarujących w urzędzie, bo któż po upływie niejakiego czasu będzie mógł pamiętać, kto był owym tłumaczem i kto wtedy będzie odpowiedzialnym, jeżeli zajdą ciężki, bądź to przypadkowe, bądź rozmyślnie błędy w owym dorywczym, żadnym aktem nie spisany tłumaczeniu? (...) prawo z dnia 9 marca 1874 roku nie wspomina o używaniu niemieckiego języka, z czego wnosić trzeba, że owa instrukcja jest tylko płodem samowoli regencji poznańskiej<sup>80</sup>.

Dalej autor listu apelował, aby szczególnie pilnować wpisania polskiego imienia do aktu (nie zaś tłumaczonego na niemiecki), a odpowiedzialność w tym zakresie miała ciążyć na urzędnikach-Polakach, którzy „powinni czuwać, żeby imiona chrześcijańskie zapisywane były bez zmiany najmniejszej, gdyby zaś władze opierały się temu, należałoby odpowiedzieć, że takowe imiona jako nomina propria są nietykalną własnością osoby i nie mogą podlegać na tłumaczeniu na inne języki”<sup>81</sup>, wszystko po to, by „nie ścierać przez to reszty piętna polskości z czoła ludu naszego”<sup>82</sup>. Dziennik konkludował: „uwagi [te] najzupełniej podzielamy, a na (...) rady i wskazówki dla urzędników stanu cywilnego Polaków i dla publiczności polskiej (...) najzupełniej się piszemy”<sup>83</sup>.

Trochę wcześniej, bo w połowie września, na łamach „Gazety Toruńskiej” także pojawił się wątek tłumaczy – w artykule *Ważna sprawa* autor prosił:

<sup>79</sup> „Dziennik Poznański” 1874, nr 221, s. 1.

<sup>80</sup> *Akta stanu cywilnego*, „Dziennik Poznański” 1874, nr 220, s. 2.

<sup>81</sup> Ibidem, s. 1.

<sup>82</sup> Ibidem.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 2.

na każdego wykształconego [spada] obowiązek stawiania do rady i pomocy ludowi naszemu, i to w każdym razie, skoro tylko dowie się o wydarzeniu, które ustawą o urzędach stanu cywilnego objęte, czyli wyraźnie mówiąc, skoro gdzie zajdzie wypadek śmierci, dziecko się urodzi lub jaka para do stanu małżeńskiego się zabiera (...) Ta sama okoliczność powinna temu samemu dobrze myślącemu Polakowi być upragnioną sposobnością do przypomnienia ludowi i obowiązków religijnych, usunięcia skrupułów i zastraszania w sumieniu, a wskazania prawej drogi. Jeszcze jedno! Wiadoma jest nieudolność niemieckich urzędników w pisaniu polskich nazwisk. Dotąd akty stanu cywilnego zapisywali księża, a ci albo rodowici Polacy, albo jako tako z językiem polskim obeznani, zawsze przecież nie tyle w urzędową powagę się obwijający i nie mający dążności germanizowania nazwisk miejscowości i ludzi. Od poprawnego zapisania nazwiska w aktach stanu cywilnego wiele zawisło w rodzinnych, szczególnie spadkowych sprawach. Nie możemy zaś pozbyć się wielkiej obawy i prawdziwie strach nas zdejmuję, gdy sobie pomyślimy, co się to będzie z polskimi nazwiskami działo i jaka z tego gmatwanina, jakie zamieszanie wnet powstanie. Tu znowu pole dla wykształconych rodaków, a rada ta tylko, aby ludziom udającym się do urzędników Niemców z aktami stanu cywilnego spisywać poprawnie imiona i nazwiska, które mają być zarejestrowane<sup>84</sup>.

Niecałe dwa tygodnie później ten sam dziennik donosił o mianowaniu burmistrza Torunia, p. Bollmanna, na urzędnika stanu cywilnego. W ogłoszeniu – które ukazało się tylko po niemiecku i tylko w niemieckich pismach – burmistrz zwracał się do Polaków władających językiem polskim, a niewładających niemieckim, aby „w razie przystępowania do aktów stanu cywilnego lub czynienia odnośnych doniesień przyprowadzić ze sobą na biuro tłumacza języka polskiego zaprzysiężonego przy tutejszym [tj. toruńskim] sądzie”<sup>85</sup>. „Gazeta” opisywała absurdalność tego zarządzenia:

Publiczność polska ma szukać i sprowadzać tłumacza z liczby zaprzysiężonych przy tutejszym sądzie. W Toruniu jest sąd, są i tłumacze. Jeżeli przecież postępowanie takie ma wszędzie obowiązywać, skąd wezmą sądowego tłumacza chełmżanie albo mieszkańcy Kowalewa i wieśniacy po wiejskich okręgach? Mają go sobie zwozić z Torunia, kiedy nawet czas do tego nie wystarcza, jak przy zapisie osób zmarłych, w którym to razie 24 godziny przepisano? Jest to więc czyste nieprawdopodobieństwo, a dla tego obowiązkiem powszechnym być nie może. A kiedy

<sup>84</sup> *Ważna sprawa*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 211, s. 2.

<sup>85</sup> *Nowy ciężar*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 221, s. 1.

tak, jakim prawem mają torunianie większe i osobne ponosić ciężary?<sup>86</sup>

Podnoszono, że nie ma w ustawie ani w całym ustawodawstwie pruskim takiego paragrafu, który nakazywałby stawianie się tłumaczom do urzędu stanu. Argumentowano, że to urzędnik powinien poszukać tłumacza, bowiem „zdanego mu oświadczenia nie rozumie i obowiązku swemu powzięcia wiadomości zadośćuczynić nie może”<sup>87</sup>. Sprawę tę przedstawiano również w korespondencji do „Dziennika Poznańskiego”:

W Prusach Zachodnich nie ma szczegółowych przepisów prawnych co do używania języka polskiego w urzędach, nie ma postanowień, gwarantujących mu równouprawnienie z niemieckim. Tam więc bez wszelkiej ogródki pozwolono odnośnym urzędom zaprowadzić taką praktykę, jaka ma być zachowywana wobec wszystkich Polaków. Chcecie więc wiedzieć, co czeka Wielkie Księstwo Poznańskie, przypomnijcie sobie rozporządzenie burmistrza toruńskiego, przeciw któremu stanowczo wystąpiła „Gazeta Toruńska”, wykazując niepodobieństwo w praktyce i brak wszelkiej prawnej podstawy do żądania, aby ludność polska większe ponosiła ciężary i nakładała własną kieszeńią i mitręgą niedostatki w osobie urzędnika zawarte<sup>88</sup>.

Sprawa tłumacza ostatecznie wyjaśniła się w połowie października – toruński „Kreisblatt” podał do wiadomości rozporządzenie landrata powiatu toruńskiego, z którego wynikało, że urzędnicy stanu cywilnego sami mają obowiązek postarać się o tłumacza. Wedle postanowienia ministrów finansów i sprawiedliwości miał być on opłacany ze skarbu państwa. „Gazeta Toruńska” jeszcze raz oceniła: „z tego wynika, że pan pierwszy burmistrz miasta Torunia samowolnie sobie postąpił, nakazując przyprowadzać ze sobą tłumacza sądowego. Gdzie przeto urzędnicy stanu cywilnego czegoś podobnego sobie pozwalają wbrew przepisom władz wyższych, tam należałoby natychmiast podać zażalenie do naczelnego prezesa, a rektyfikacja niewątpliwie musiałaby nastąpić”<sup>89</sup>. Natomiast

<sup>86</sup> Ibidem.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>88</sup> „Dziennik Poznański” 1874, nr 225, s. 1.

<sup>89</sup> *W sprawie urzędów stanu cywilnego*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 238, s. 2. Warto przypomnieć, że 28 lipca 1876 roku w Wielkim Księstwie Poznańskim wprowadzono zarządzenie o niemieckim języku urzędowym, na mocy którego zniesiono możliwość posługiwania się językiem polskim w korespondencji z urzędami, zakazano także urzędnikom i pracownikom używania tego języka w miejscu pracy i w służbie.

20 grudnia minister spraw wewnętrznych w swoim rozporządzeniu uznał, że w razie potrzeby przywołania tłumacza do sporządzania aktu stanu cywilnego ma wystarczyć „ustny przekład wypowiedzianej woli stawających stron, a nadto nie wymaga się od tłumacza kwalifikacji sądowych”<sup>90</sup>.

Pod koniec września ciągle pojawiały się wątpliwości, czy obrzędy chrztu i pogrzebu mogą być dopełnione przed odpowiednim wpisem do akt stanu cywilnego. „Dziennik Poznański” raz jeszcze przypominał, że chrzest mógł się odbyć przed spisaniem aktu, należało jedynie pamiętać, by pójść do odpowiedniego urzędu przed upływem tygodnia, chociaż ten termin mógł ulec wydłużeniu nawet do trzech miesięcy, a po tym czasie wpis mógł się odbyć jedynie za pozwoleniem władzy nadzorczej. Tylko w przypadku, gdy dziecko urodziło się nieżywe lub jeżeli umarło przy porodzie, należało donieść o tym najpóźniej dnia następnego<sup>91</sup>. Pogrzeb natomiast mógł odbyć się jedynie po spisaniu odpowiedniego aktu zejścia, a przed jego spisaniem wyłącznie za pozwoleniem policji. Zgony należało zgłosić najpóźniej dnia następnego<sup>92</sup>. Warto przypomnieć o karze dla duchownego, który udzieliłby ślubu kościelnego przed cywilnym – mógł być ukarany karą grzywny do 150 talarów lub karą do trzech miesięcy więzienia.

Początkowo nie podjęto w nowym ustawodawstwie sprawy opieki nad dziećmi, których rodzice zmarli lub które pochodziły z nieprawego łoża. Do 1 października to duchowni byli zobowiązani zgłaszać sądowi opiekuńczemu podobne przypadki. „Wiarus” pytał:

Gdy jednak (...) obowiązek powyższy dla duchownych ustaje, a dla urzędników stanu cywilnego nieprzewidziany, słuszne można podnieść pytanie, któż tedy przejmie na siebie obowiązek tak ważny i wobec dziecka, i wobec gmin, które narażone mogą być na koszt i straty? (...) Któż więc w tej mierze występować będzie w interesie małoletnich?<sup>93</sup>

<sup>90</sup> „Gazeta Toruńska” 1874, nr 20, s. 1.

<sup>91</sup> Dzieci martwo urodzone zapisywano jedynie do księgi zgonów. Dopiero po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w art. 9 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 października 1920 r. w sprawie organizacji statystyki ruchu naturalnego ludności (Dz.U. nr 108 z 1920 poz. 710) zniesiono §23 ustawy z dn. 6 lutego 1875 i zarządzono, że „dzieci [martwo urodzone] zapisywane być mają na całym obszarze Rzeczypospolitej tylko do księgi urodzeń z adnotacją, że są urodzone martwe”.

<sup>92</sup> „Dziennik Poznański” 1874, nr 222, s. 1.

<sup>93</sup> *Opieka po 1 października*, „Wiarus” 1874, nr 102, s. 2.

Ostatecznie w październiku sąd apelacyjny w Poznaniu ogłosił rozporządzenie kierowane do urzędników stanu, w którym – odwołując się do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, wydanego w porozumieniu z ministrem sprawiedliwości 8 września – nakazywano:

o wypadkach urodzenia i śmierci, które czynią potrzebnym zaprowadzenie opieki, donosić kompetentnym sądom celem ustanowienia opieki niezwłocznie po odebraniu od nich wiadomości i w tym celu zasięgać potrzebnych dat, mianowicie przez wypytywanie się tych osób, które im o wypadkach urodzin i śmierci donosiły; o skutecznym zaś zawiadomieniu zrobić wzmiankę w księdze, w tym celu prowadzić się mającej<sup>94</sup>.

Opieka nad dziećmi z prawego łoża miała być sprawowana przez sąd obwodu, do którego należał ojciec dziecka, natomiast przy dzieciach nieślubnych przez sąd, w obwodzie którego mieszkała matka. Jeżeli ojciec i matka nie podlegali sądowi krajowemu, wówczas sprawę należało zgłosić do sądu przynależnemu odpowiedniemu miejscu przebywania któregoś z rodziców.

\* \* \*

Machina urzędnicza ruszyła w czwartek 1 października. Liczba obwodowych urzędów stanu cywilnego w rejencji poznańskiej wynosiła wówczas 272, z czego w powiecie szamotulskim było ich 12, w powiatach odolanowskim i śremskim – 13, w ostrzeszowskim, obornickim i pleszewskim – 14, w krotoszyńskim, średzkim i wrzesińskim – 15, we wschowskim i kościańskim – 16, w bukowskim, krobkim i międzyrzeckim – 17, w międzychodzkiem – 18, w babimojskim – 22, w poznańskim – 23<sup>95</sup>, ponadto jeden niepodzielny obwód utworzono dla miasta Poznania<sup>96</sup>. „Kurier Poznański” podał bardzo dokładne informacje o samych urzędnikach stanu cywilnego oraz o ich pochodzeniu:

jest [wśród nich] 88 burmistrzów odnośnie radców miejskich (w tym najwięcej w powiecie krobkim

<sup>94</sup> „Orędownik” 1874, nr 119, s. 3–4.

<sup>95</sup> W tym okręgi Poznań I oraz Poznań II, które utworzono dla gmin podmiejskich.

<sup>96</sup> Podział na obwody stanu cywilnego oraz listy urzędników zostały ogłoszone w rozporządzeniu królewskiej rejencji w Poznaniu z 17 września 1874 roku, opublikowanym w dodatku (Extra-Beilage) do „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Posen” nr 38 oraz w rozporządzeniu królewskiej rejencji w Bydgoszczy z 18 września 1874 roku, opublikowanym w dodatku (Extra-Blatt) do „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Bromberg” nr 38.

10), 72 komisarzy obwodowych, 47 właścicieli i dzierżawców dóbr rycerskich i domen, 24 właścicieli i dzierżawców mniejszych posiadłości, 16 sołtysów i ławników gmin, 13 urzędników gospodarczych, 5 nauczycieli, 5 administratorów policji dominialnej, 1 urzędnik królewski (nadleśniczy), 1 lekarz. Inny stosunek wykazuje się przy zastępcach urzędników stanu cywilnego, gdzie mniej się znajduje komisarzy obwodowych i właścicieli dóbr, a natomiast liczniej są reprezentowani sołtysi, nauczyciele i urzędnicy gospodarczy. Lecz i tu dominują urzędnicy miejscy, ponieważ ustanowieni przez ordynację miejską zastępcy burmistrzów zastępują ich także w urzędzie stanu cywilnego, tak że w ogóle liczba zastępców z tej kategorii wynosi 118, następuje dalej 31 urzędników gospodarczych i nadleśniczych, 29 nauczycieli, 27 właścicieli i dzierżawców mniejszych posiadłości, 24 właścicieli i dzierżawców dóbr rycerskich i domen, 19 sołtysów, przełożonych gmin, 8 wojskowych pozasłużbowych i innych urzędników rządowych i prywatnych, 7 rękodzielników, 3 komisarzy obwodowych, 3 kapitalistów, 2 administratorów policji dominialnej, 1 lekarz. Pod względem zaś narodowości znajduje się pomiędzy urzędnikami stanu cywilnego, sądząc z nazwisk, tylko 29, a pomiędzy zastępcami tylko 43 Polaków, reszta należy do narodowości niemieckiej<sup>97</sup>.

W październiku zaczęło ukazywać się czasopismo dla urzędników stanu cywilnego, „Der Standesbeamte”, które miało publikować wszystkie instrukcje i rozporządzenia związane z nową ustawą<sup>98</sup>.

Urząd Stanu Cywilnego w Poznaniu rozpoczął swą działalność o godzinie dziesiątej rano, a pierwszym sporządzonym aktem był zapis urodzenia syna redaktora jednej z gazet niemieckich. Jak pisano w „Dzienniku Poznańskim”, zaraz po tym „zjawił się w urzędzie Żyd z prośbą o informację, kiedy ślub będzie mógł odbyć. Prócz tego znajdowała się w lokalu już dość znaczna liczba ludzi, którzy zamierzali donieść o urodzinach, ślubach i przypadkach śmierci”<sup>99</sup>. Według obwieszczenia magistratu Poznania z 28 września obowiązki urzędnika sprawował nadburmistrz miasta Hermann Kohleis, sprawami biurowymi zajmował się sekretarz miasta Ludwig von Plichta. Lokale urzędu stanu i biura mieściły się na pierwszym piętrze ratusza (pokoje nr 7 i 9), a godziny urzędowania ustalono od 10.00 do 13.00 oraz od 16.00 do 18.00

<sup>97</sup> „Kurier Poznański” 1874, nr 226, s. 2.

<sup>98</sup> „Der Standesbeamte. Organ für die Standesämter in Deutschland und der Schweiz”, czasopismo wychodziło w latach 1874/75–1920 trzy razy w miesiącu w Berlinie.

<sup>99</sup> „Dziennik Poznański” 1874, nr 225, s. 3.

w dniach roboczych. Do meldowania o przypadkach śmierci wyznaczono oprócz powyższych godzin od 12.00 do 13.00 w niedziele i święta.

Pierwszych pięciu ślubów na mocy nowego prawa w Wielkopolsce udzielono 4 października w Wągrowcu, a stało się tak z przyczyny bardzo niecodziennej. Zmarły w 1845 roku kapitalista Łakiński<sup>100</sup> zapisał miastu Wągrowcowi 6000 talarów, z których procent miał być corocznie przekazywany na opłacenie posagu dla pięciu dziewcząt pochodzących z uboższej warstwy społecznej miasta. W swoim testamencie Łakiński wyraźnie zastrzegł, że śluby tych dziewcząt odbywać się mają w dzień św. Franciszka, a więc 4 października. Aby woli zmarłego także i w roku 1874 stało się zadość, wystarano się wcześniej o pozwolenie odbycia skróconych zapowiedzi, na co prezes rejencji w Bydgoszczy wyraził zgodę. Zapowiedzi wywieszono w przeznaczonym miejscu w pierwszych trzech dniach października, a w dniu następnym cztery pary z biura urzędnika stanu cywilnego udały się do wągrowieckich kościołów katolickich, a jedna para do zboru ewangelickiego, aby zawrzeć śluby kościelne<sup>101</sup>.

„Wiarus” w październiku opisywał doświadczenia berlińskich urzędników stanu cywilnego, którzy najwięcej pracy mieli z zapowiedziami osób, którzy – do tej pory żyjący w konkubinacie – chcą po wejściu w życie ustawy uregulować swój stan cywilny<sup>102</sup>, a także nie mogli dać sobie rady z wpisami do ksiąg z powodu wielkiej liczby tych zapisów:

Dwunastu urzędników stanu na Berlin (...) okazało się niedostatecznymi. Urzędnicy bez przerwy pracują od ósmej godziny rano do szóstej wieczorem bez przestanku. Każdy zapis narodzin potrzebuje najmniej 20 minut czasu, przyjęcie zaś zapowiedzi pół godziny. Gdy do tego przyjdzie jeszcze od 15 października zawierać śluby, przy których każda czynność przynajmniej trzy kwadransy trwać będzie, wtenczas urzędnicy nawałowi pracy wcale

<sup>100</sup> W artykułach prasowych błędna data śmierci (1837) i nazwisko (Łaksiński). Chodzi o Franciszka Łakińskiego (1767–1845), rotmistrza wojsk napoleońskich, którego grobowiec w kształcie piramidy znajduje się w Wągrowcu, gdzie osiedlił się w 1830 roku i podjął działalność dobroczynną. W swoim testamencie nakazał utworzenie po śmierci ze swojego majątku kilku funduszy – pierwszy na wsparcie osieroconych w czasie wojen dzieci, drugi na budowę szpitala w Wągrowcu, a trzeci na posag dla pańien, wstępujących w związek małżeński. Dzień 4 października był dniem jego imienin.

<sup>101</sup> *Śluby cywilne*, „Wiarus” 1874, nr 116, s. 4.

<sup>102</sup> „Wiarus” 1874, nr 123, s. 2.

wydołać nie będą mogli. Wskutek tego udali się oni do magistratu z prośbą o szybkie pomnożenie sił piśmiennych i dostarczenie drukowanych formularzy. Obliczają liczbę sił piśmiennych koniecznych dla każdego urzędu stanu cywilnego na najmniej 12<sup>103</sup>.

Podobne doświadczenia mieli urzędnicy w Poznaniu. „Dziennik Poznański” już kilka dni po wprowadzeniu urzędów stanu cywilnego podawał, że:

[Standesamt w Poznaniu] w pierwszym zaraz dniu swej czynności tyle miał spraw do załatwienia, że już teraz przewidzieć można, że nadburmistrz p. Kohleis przy licznych innych zatrudnieniach swoich urzędowych takowym nie będzie mógł podołać. W urzędzie stanu cywilnego ma go przeto tymczasowo zastępować w godzinach popołudniowych radca miejski p. Rump; później zaś ma być ustanowiony osobny urzędnik stanu, gdyż urzędnik, inne jeszcze mający zatrudnienia, nie podołałby jednym i drugim<sup>104</sup>.

Jednak dopiero pod koniec listopada pojawiło się obwieszczenie nadburmistrza, dotyczące „zadokumentowań czynności stanu cywilnego i zawarcia małżeństw”<sup>105</sup>, na mocy którego urzędnikiem stanu formalnie został radca miejski Alexander Rump, a jego zastępcą radca miejski dr Rudolf Loppe. Od 1 grudnia Urząd Stanu Cywilnego otwarty był w dni robocze od 9.00 do 13.00, natomiast przypadki śmierci można było zgłaszać również w niedziele i święta od 11.00 do 12.00. Zmieniło się także miejsce wywieszania zapowiedzi – od tej pory miały być wywieszane w przedsionku ratusza na pierwszym piętrze w odpowiednio oznaczonej gablocie (dotychczas znajdowały się na czarnej zakratkowanej tablicy po lewej stronie wejścia do ratusza)<sup>106</sup>.

Na przełomie października i listopada wyjaśniono jeszcze dwie kwestie. Według rozporządzenia ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości urzędnik stanu cywilnego mógł udzielić ślubu także wtedy, gdy był spokrewniony z narzeczonymi. Druga sprawa dotyczyła obowiązku wojskowego – od kandydatów w wieku od 20 do 25 lat zgłaszających się do ślubu wymagano „wykazania się z ich stosunków wojskowych”<sup>107</sup>, a jeżeli zostali uznani za niezdatnych lub jeżeli obowiązek ten nie został jeszcze dopełniony, wówczas urzędnik miał

<sup>103</sup> „Wiarus” 1874, nr 119, s. 1.

<sup>104</sup> „Dziennik Poznański” 1874, nr 227, s. 3.

<sup>105</sup> „Wiarus” 1874, nr 138, s. 4.

<sup>106</sup> *Ibidem*.

<sup>107</sup> „Wiarus” 1874, nr 127, s. 2.

zwrócić uwagę na „smutne skutki wyniknąć mogące dla ich rodziny, jeżeli pomimo ożenienia się zostaną później ściągnięci do wojska”<sup>108</sup>. Informacja o ich stosunku do służby wojskowej miała być także uwzględniona w protokole.

Na początku listopada „Wiarus” oznajmiał, że w pierwszym miesiącu istnienia urzędów stanu cywilnego w poznańskim urzędzie zarejestrowano 192 dzieci, 200 przypadków śmierci, wniesiono także 50 zapowiedzi, zawarto również 24 małżeństwa<sup>109</sup>. Pierwszy ślub w Poznaniu odbył się pomiędzy kalkulatorem Nowego Ziemstwa Kredytowego, kawalerem Wilhelmem Heinrichem Jantzke a panną Heleną Darnstädt. Pod koniec października gazety donosiły też o pierwszym w Poznaniu ślubie cywilnym pomiędzy chrześcijaninem a żydówką<sup>110</sup>.

\* \* \*

Przez łamy gazet przetoczyła się dyskusja nad jeszcze jednym problemem dotyczącym archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, a mianowicie o obowiązku ściągania pewnych podatków przy zapisach chrztów, ślubów i pogrzebów:

I. Na ręce sekretarza kapituły każdy rządca parafii za pośrednictwem dziekana przesyła od każdego aktu chrztu, ślubu i pogrzebu po 1½ sgr., z wyjątkiem przypadków zupełnego ubóstwa.

II. Do kasy powiatowej bezpośrednio przesyła każdy rządca parafii co kwartał:

1) od każdego aktu chrztu po 3 sgr.,

2) od każdego aktu ślubu po 6 sgr.; zupełne ubóstwo uwolnione od tych podatków<sup>111</sup>.

Podatek pierwszy nazywano cathedraticum i przeznaczony był na utrzymanie kościołów katedralnych, natomiast dwa pozostałe nałożono na mocy rozkazu gabinetowego z 16 stycznia 1817 roku, a przeznaczone były na zwiększenie dochodu akuszerki i na bezpłatne obowiązkowe szczepienia przeciw ospie. Z wyjątkiem obwodów kwidzyńskiego, gdańskiego, gąbińskiego i düsseldorfskiego (w których podatek ten zbierano w formie dodatku do ciężarów komunalnych), we wszystkich innych obwodach regencyjnych dawnej monarchii pruskiej proboszczowie katolicy, pastrowie protestancy oraz przełożeni synagog byli zobowiązani do jego pobierania. Nie negowano potrzeby dalszego ściągania cathedraticum, ale w sprawie

podatku na akuszerki postulowano zaprzestania jego poboru. W połowie października pojawiło się Obwieszczenie Królewskiej Rejencji<sup>112</sup>, w którym nakazano jednak jego dalsze płacenie. „Kurier Poznański” komentował to następująco:

rozporządzenie to co najmniej jest zadziwiającem: a więc ci, którzy i nadal zaspokajają będą potrzeby swe religijne, za to będą musieli opłacać podatek, niejako karę, gdy przeciwnie ci, którzy się zadowolą samym zapisem u urzędu świeckiego, będą od tego podatku zupełnie wolni. Sądzę, że w tym punkcie powinni się wszędzie księża z sobą porozumieć, zasięgnąć wskazówek od swych dziekanów i jednogłownie, jednomyślnie postępować. Rozporządzenie nie jest prawem, to też dla księży nie jest obowiązującym<sup>113</sup>.

O składki na akuszerki upomnieli się także pastory ewangelicy, podnosząc „niestosowność pozostawiania roli poborców sługom kościelnym”<sup>114</sup>, a przecież duchowni mieli przestać pełnić dotychczas sprawowane funkcje urzędników stanu cywilnego. Jednak ministrowie wyznań religijnych oraz spraw wewnętrznych pozostawili sprawę po staremu, nie chcąc obarczać urzędników rolą egzekutorów oraz twierdząc, że „duchowni powinni pozostać w posiadaniu obowiązku, z którego się należycie wywiązywali”<sup>115</sup>.

Paragraf 5 ustawy ustalał wynagrodzenie dla urzędników stanu cywilnego, którzy mieli otrzymywać je według liczby dusz w danej gminie. Minister spraw wewnętrznych upoważnił landratów, by to oni ustalili wynagrodzenie dla urzędników i ich zastępców. Pod koniec października w Toruniu odbyło się zebranie urzędników stanu cywilnego powiatu toruńskiego, które zostało zwołane w celu „ustanowienia normy wynagrodzenia, jakie urzędnicy ci pobierać mają z skarbu państwowego”<sup>116</sup>. Początkowo rząd chciał wynagradzać tylko tych, których „obwód sięga poza miejsce zamieszkania i to w tym stosunku, aby urzędnicy od każdego tysiąca dusz w swoim obwodzie pobierali po 25 talarów”<sup>117</sup>, natomiast ci, których obwód obejmuje jedynie miejsce zamieszkania, nie mieli pobierać wynagrodzenia. Wspomniani urzędnicy nie

<sup>112</sup> „Amtsblatt der Königlichen Regierung zu Posen” 1874, nr 41, s. 354.

<sup>113</sup> „Kurier Poznański” 1874, nr 237, s. 2.

<sup>114</sup> *Księża poborcami pozostają i nadal*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 220, s. 2.

<sup>115</sup> Ibidem.

<sup>116</sup> *Zebranie urzędników stanu cywilnego*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 248, s. 3.

<sup>117</sup> Ibidem.

<sup>108</sup> Ibidem.

<sup>109</sup> „Wiarus” 1874, nr 128, s. 3.

<sup>110</sup> „Wiarus” 1874, nr 125X, s. 4.

<sup>111</sup> *Dwie sprawy kościelne*, „Gazeta Toruńska” 1874, nr 237, s. 2.

zgodzili się na kategoryzowanie ich oraz na proponowane wynagrodzenie, żądając od każdego zapisu do księgi urodzeń i zmarłych po 15 sgr., natomiast od każdego ślubu wraz z zapowiedziami po 1 talarze. Jak zakończyła się ta sprawa – nie wiadomo.

\* \* \*

Ustawa o ślubach cywilnych została przyjęta wśród polskojęzycznej ludności Prus jako nowe narzędzie germanizacyjne. Jednak to brak wiedzy wśród Polaków o nowym prawie był wielokrotnie podnoszony na łamach gazet:

Atoli jakże zadziwiająca niewiomość ludu naszego w tym względzie! Rozmawiając z niektórymi, usłyszałem zdania wcale niekatolickie. Ale nie dziwię się temu, bo niejeden z prostego ludu nic więcej nie wie, jak tylko to, co mu przystawa... na polu powie. Nie wiem, czy to wszędzie tak się dzieje pomiędzy naszym ludem, czy też są jeszcze i lepsze okolice?<sup>118</sup>

Początkowo problemy sprawiali także sami urzędnicy, na których skargi do gazet przesyłali korespondenci z wielu stron zaboru pruskiego:

W powiecie złotowskim, w Prusach Zachodnich, zdarzyło się, że urzędnik cywilny powiedział człowiekowi, który pół mili przyszedł rano donieść o zmarłym, ażeby przyszedł po południu o godz. 3. (...) Na ks. wikariusza w Krojance, który dał ludziom ślub w kościele, nie pytając, czy byli wprzód na ratuszu, nałożył tamtejszy urzędnik cywilny 50 tal. kary<sup>119</sup>.

„Kurier Poznański” podawał, że dochodzą do niego wiadomości, jakoby urzędnicy stanu cywilnego radzili nowożeńcom, aby poprzestawali tylko na związku cywilnym i nie udawali się do księży, co uznawał za „propagandę wychodzącą z łóż wolnomularskich”<sup>120</sup>, a także za „bezprawne i przeciwne oświadczeniom, uczynionym przez ministrów w Izbach”<sup>121</sup>. W październiku „Orędownik” opisywał historię pewnej kobiety z Kujaw, która przysłała zgłosić do burmistrza miasta śmierć swojego dziecka. Zapisawszy zgon, urzędnik miał powiedzieć: „no teraz ne potrzebujesz już iszcz do księdza”, na co ona odpowiedziała: „jak to panie burmistrzu, abo my to zwierzęta abo perki abo co, żeby nas bez księdza chowano?”, czym zamknęła mu usta<sup>122</sup>. W grudniu ta sama gazeta podawała historię spod Chojnic:

<sup>118</sup> „Pielgrzym” 1874, nr 41, s. 326.

<sup>119</sup> „Orędownik” 1874, nr 130, s. 1–2.

<sup>120</sup> „Kurier Poznański” 1874, nr 247, s. 1.

<sup>121</sup> Ibidem.

<sup>122</sup> „Orędownik” 1874, nr 125, s. 1.

W ostatni tydzień przed adwentem odbyło się w naszej parafii wesele, ale, jak to teraz, podług nowej mody. Najprzód trzeba się oświadczyć u urzędnika cywilnego, tak też i ta para poszła w piątek 6 listopada oświadczyć urzędnikowi, że się chce pobrać, potem w sobotę 21 listopada poszli zawrzeć kontrakt cywilny. A tu urzędnik cywilny pyta się: czy zapowiedzi w kościele wyszły? – a gdy odpowiedzieli, że nie, odmawia im kontraktu, dopóki zapowiedzi kościelne nie wyjdą<sup>123</sup>. W poniedziałek rano musieli raz jeszcze pójść do niego, a że to przeszło mila i droga piaszczysta, więc zabrali z sobą tylko jednego świadka. Tymczasem panu urzędnikowi to nie wystarczało, więc pan młody musiał pójść do wsi szukać drugiego świadka<sup>124</sup>, takiego, którego on znał i który by jego też znał, i wziął pierwszego lepszego, którego znał. Gdy z nim przyszedł, a tu urzędnik oburza się, że świadek nie ma odzienia weselnego. Nowożeńcy tedy musieli znów prosić swego świadka, żeby się poszedł ustroić – i wreszcie kontrakt zawiązano<sup>125</sup>.

„Orędownik” odpowiadał, że prawo w żadnym miejscu nie mówi o tym, jak nowożeńcy i świadkowie powinni się ubrać i urzędnikowi „zasię” od tego. Jeżeli urzędnik nie chciałby ślubu udzielić, gazeta radziła, aby złożyć na niego skargę do landrata. Z kolei „Pielgrzym” doradzał, aby „idąc do urzędnika cywilnego, nie inny wziąć ubiór, ale tylko taki, jakby [nowożeńcy] szli na jaki termin do sądu”<sup>126</sup>. Tygodnik sprzeciwiał się także temu, że niektórzy urzędnicy przy ślubach cywilnych kazali podawać sobie „zupełnie po kościelnemu” ręce, o czym w prawie zupełnie nie było mowy<sup>127</sup>.

Sprawa ubiorów nowożeńców i świadków powróciła raz jeszcze w maju 1875 roku, kiedy urzędnik stanu cywilnego w Lesznie w organie urzędowym powiatu wschowskiego ogłosił swoje rozporządzenie, w którym oznajmiał:

Zdarza się nieraz, że tak nowożeńcy, jak i świadkowie, i to właśnie z lepszych stanów, przybywają na akt zawarcia małżeństwa w przyodzieniu nieodpowiednim, ani powadze, ani godności i uroczystości ceremoniału. Widzę się przeto w konieczności oświadczyć niniejszym, że przyodzianych w ten sposób par narzeczonych w przyszłości wzięłem

<sup>123</sup> Było to nadużycie ze strony urzędnika.

<sup>124</sup> Prawo wymagało obecności dwóch świadków, więc w tym wypadku trzeba przyznać urzędnikowi rację.

<sup>125</sup> „Orędownik” 1874, nr 148, s. 1.

<sup>126</sup> *Urzednicy stanu cywilnego*, „Pielgrzym” 1874, nr 44, s. 348.

<sup>127</sup> Ibidem.

mażeńskim łączyć nie będę, a świadków podobnie ubranych nie dopuszczę.  
Leszno, 20 maja 1875. Królewski urzędnik stanu cywilnego, Reimann<sup>128</sup>

Jednak „nowa przeszkoda w zawieraniu ślubów małżeńskich” nie została uznana przez wyższe władze pruskie, a naczelny prezes rejencji nakazał, aby „przyjmować akty ślubne bez względu na to, czy nowożeńiec i świadkowie staną we fraku czy nie we fraku”<sup>129</sup>.

\* \* \*

Gazety na początku 1875 roku zastanawiały się nad bilansem spraw polskich w roku minionym<sup>130</sup>, donosiły również o rozpoczynających się obradach Reichstagu. 20 stycznia w parlamencie niemieckim rozpoczęła się burzliwa dyskusja po przemówieniu posła Władysława Taczanowskiego i złożonym przez niego wniosku, który dotyczył „praw narodowości polskiej”<sup>131</sup>. Na łamach prasy przedrukowano tłumaczone ze stenogramów mowy posłów polskich, a także sam wniosek:

Parlament postanawia zawezwać rząd pruski, aby tenże uszanował prawa narodowe ludności polskiej w dawniejszych ziemiach polskich, z strony rządu pruskiego i pruskich monarchów prawnie i rzeczywiście uznane, jako też traktatami międzynarodowymi zastrzeżone, mianowicie zaś co do praw języka polskiego, i ażeby rząd rozporządzenia sprzeciwiające się tymże prawom poznośił<sup>132</sup>.

W wystąpieniach podnoszono problem prowadzenia ksiąg stanu cywilnego w języku polskim i zapisu nazwisk – poseł Erazm Parczewski złożył wniosek, który dotyczył sporządzania aktów stanu cywilnego na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej obok języka niemieckiego również po polsku. W swojej drugiej mowie poseł Władysław Niegolewski wykazywał, w jaki sposób traktuje się nazwiska polskie w Wielkim Księstwie Poznańskim:

Tak, panowie, również i nazwiska własne, nazwiska familijne przemieniane zostają dowolnie na niemieckie. (...) Muszę wam zatem (...) przedłożyć kilka metryk z Zdun, naturalnie wyłącznie po

niemiecku zredagowanych. W metryce nazwano matkę z domu Kierzkowską dowolnie Kirzek. Jeżeli jeszcze więcej przykładów chcecie, przeto przytoczę wam, że ten sam urzędnik stanu cywilnego, posiadający język polski, zamienił nazwisko Jaskulska na Schwalbe i zapisał ją jako matkę dziecka. Wyras bowiem „jaskółka” znaczy *Schwalbe*.

Panowie, wy śmiejecie się, dla nas jednakże urzędowa ta zmiana nazwisk własnych jest rzeczą nadto poważną, ażebyśmy się z niej śmiać mogli. (...) Mógłbym bowiem całe pliki tego rodzaju aktów stanu cywilnego przedłożyć panom, w których nie masz ani jednego nazwiska poprawnie zapisanego, aby w danym razie później tych, co właściwe swe nazwisko zatrzymają (...) pociągnąć do odpowiedzialności, ponieważ można im wtedy na zasadzie rejestrów stanu cywilnego udowodnić, że fałszywymi podpisywali się nazwiskami<sup>133</sup>.

23 stycznia w swoich mowach posłowie polscy przytaczali kolejne przykłady przekręcania polskich nazwisk w zapisach (Micołaizik zamiast Mikołaczyk, Oleinicik zamiast Olejniczak, Gracek zamiast Graczyk) oraz przykłady dowolnego tłumaczenia nazwisk na język niemiecki. Podnoszono także sprawę sporządzania protokołów jedynie w języku niemieckim, natomiast poseł Parczewski przytaczał kolejną historię:

W mojej okolicy, w powiecie grudziądzkim, okręgu bliźnińskim, przyszedł chłop polski z Białobłot do urzędnika stanu cywilnego rotmistrza Nordmana dla zapisania narodzin dziecka, legitymując się polskim zaświadczeniem rządcy Wrześniewskiego. Urzędnik stanu cywilnego nie umiejąc po polsku, przyzwał sobie na tłumacza włodarza swego, który atoli zaświadczenia przetłumaczyć nie umiał. Skutkiem tego dziecka wtenczas do ksiąg nie zapisano i do niedawnego czasu jeszcze to nie nastąpiło. Sam urzędnik stanu cywilnego niedawno wyrażał ambarras swój jak tę trudność usunąć<sup>134</sup>.

Nawoływał też do sporządzenia dokładnej procedury prowadzenia polskich zapisów w księgach stanu cywilnego, natomiast poseł Edmund Radziwiłł złożył kolejny wniosek dotyczący zapisywania polskich nazwisk w księgach stanu cywilnego:

<sup>128</sup> „Fraustädter Kreisblatt” 1875, nr 22, s. 6. Tłumaczenie polskie: „Gazeta Toruńska” 1875, nr 127, s. 4.

<sup>129</sup> „Gazeta Toruńska” 1875, nr 138, s. 4.

<sup>130</sup> „Gazeta Toruńska” 1875, nr 2, s. 1.

<sup>131</sup> „Gazeta Toruńska” 1875, nr 10, s. 1.

<sup>132</sup> *Mowy posła dr. Wł. Niegolewskiego w obradach parlamentu nad wnioskiem narodowościowym w dniu 20 stycznia*, „Dziennik Poznański” 1875, nr 20, s. 1.

<sup>133</sup> *Mowa posła Wł. Niegolewskiego miana w rejchstagu niemieckim w obronie wniosku dotyczącego praw narodowości polskiej dnia 20 stycznia*, „Gazeta Toruńska” 1875, nr 22, s. 2.

<sup>134</sup> *Mowa posła p. E. Parczewskiego miana w rejchstagu niemieckim na uzasadnienie wniosku o prowadzenie ksiąg stanu cywilnego w języku polskim dnia 23 stycznia*, „Gazeta Toruńska” 1875, nr 20, s. 1.

Parlament zechce uchwalić:

prosić pana kanclerza Rzeszy, iżby u król. pruskiego rządu o to się postarał, aby urzędnikom stanu w częściach kraju z polską ludnością nakazano:

1) iżby nazwiska familijne polskiego pochodzenia [w pierwszej wersji wniosku: zapisywali do rejestrów jedynie w sposób pisania, jaki interesanci, czy to sami, czy to przez tłumacza, za prawidłowy podadzą]

[w ostatecznej wersji wniosku: zapisywać do rejestrów wedle tej pisowni, która albo jest notoryczna, albo z urzędu uwierzytelioną<sup>135</sup>],

2) aby owe imiona, które w obu językach inną mają formę, zapisywali wprawdzie na sposób pisania niemiecki do rejestrów, lecz aby formę polską dodawali w nawiasach,

3) aby na żądanie interesantów wygotowywali wyciągi z rejestrów obok niemieckiego także i w polskim języku<sup>136</sup>.

Posel Radziwiłł – który był również księdzem – wspominał w swojej mowie o własnych doświadczeniach przy prowadzeniu ksiąg kościelnych. Opowiadał, jak trudno wydobyć od ludności wiejskiej prawdziwe brzmienie nazwiska: „wymawiają oni nazwisko całkiem przewrotnie, sami nie wiedzą, jak się pisze”<sup>137</sup>, a do poprawnego zapisu potrzeba przecież dobrej znajomości języka polskiego i pisowni polskiej. Twierdził też, że wystarczy dziesięć lat, aby z powodu błędnych zapisów nazwisk w aktach doszło do procesów sądowych, poddających w wątpliwość prawo własności<sup>138</sup>.

Przeciwko wnioskowi Parczewskiego, lecz za wnioskiem ks. Radziwiłła przemawiał poseł Unruh z Babimostu, natomiast poseł Winter tłumaczył, że nazwiska polskie w Prusach Zachodnich dawniej były niemieckie, gdyż „to szlachta niemiecka przeszła do obozu polskiego i dobrze się dzieje, że teraz następuje odwrotny proces”<sup>139</sup> („Gazeta Toruńska” nazwała te uwagi bredniami, a poseł Antoni Donimirski w odpowiedzi stwierdził, że poseł Winter „nie zna historii Prus Zachodnich, inaczej wiedziałby, iż rodziny te polskiego są pochodzenia”<sup>140</sup>). Po długiej dyskusji wnioski posłów Taczanowskiego i Parczewskiego przepadły, a z wniosku

księdza Radziwiłła posłowie przyjęli tylko drugi z jego punktów – od tej pory urzędnicy stanu cywilnego mogli zapisywać polską formę imienia w nawiasie<sup>141</sup>.

Powyższa dyskusja toczyła się na marginesie posiedzeń parlamentu nad ustawą, która miała wprowadzać śluby cywilne w całej Rzeszy – obrady nad nią zakończyły się ostatecznie w drugiej połowie stycznia, a została ogłoszona w Dzienniku Ustaw Rzeszy z datą 6 lutego<sup>142</sup>. „Gazeta Toruńska” pisała, że ustawa ta „z prawem kanonicznym postępuje sobie, jakby to była rzecz, którą wolno katolikom respektować lub nie”<sup>143</sup>. Warto wspomnieć o poprawce, którą do tej ustawy zgłosił poseł Schulte – choć prawo miało wejść w życie 1 stycznia 1876 roku, to rządowi poszczególnych państw niemieckich pozostawiono możliwość zaprowadzenia przepisów ustawy przed tą datą<sup>144</sup>. Rząd pruski jako pierwszy skorzystał z przyznanego przywileju i zgodnie z rozporządzeniem wykonawczym króla pruskiego z 14 lutego zaprowadzono w Prusach rozdział trzeci (o małżeństwach) oraz §77 (o separacji) nowego prawa już 1 marca 1875 roku – wprowadzały one luźniejsze warunki zawierania i zrywania małżeństw (w nowych przepisach pojawił się także rozwód cywilny)<sup>145, 146</sup>.

<sup>141</sup> Ostatecznie ustaliło to zarządzenie z 27 lipca 1875 roku orzekające, że „w dzielnicach z ludnością mówiącą po polsku imiona, które w obydwu językach różną mają formę, w nawiasie jednakże dołączona ma być pisownia polska, np. Johann (Jan), Laurentius (Wawrzyniec)”. K. Kościński, *Imiona i nazwiska wobec prawa jako też formalności w urzędach stanu cywilnego z wzorami podań do władz. Podręcznik dla ludu polskiego*, Poznań 1907, s. 15. W tej samej publikacji przedstawiono wyroki sądów niemieckich dotyczące wpisywania imion polskich do aktów stanu cywilnego (s. 27–30), a także wyroki dotyczące pisowni polskich nazwisk (s. 33–42).

<sup>142</sup> *Gesetz vom 6. Februar 1875 über die Beurkundung des Personenstandes und die Eheschließung*, „Deutsches Reichsgesetzblatt” [Dziennik Ustaw Rzeszy] 1875, nr 4, poz. 1040, s. 23–40.

<sup>143</sup> „Gazeta Toruńska” 1875, nr 15, s. 3.

<sup>144</sup> „Gazeta Toruńska” 1875, nr 16, s. 2.

<sup>145</sup> „Gazeta Toruńska” 1875, nr 42, s. 1.

<sup>146</sup> Warunki zawierania małżeństw zmienił uchwalony w 1896 roku, a obowiązujący od 1 stycznia 1900 roku ogólnoniemiecki kodeks cywilny (Bürgerliches Gesetzbuch) – w jego czwartej księdze o prawie familijnym zawarto m.in. przepisy dotyczące zawierania oraz stwierdzania nieważności małżeństw (§§1297–1362), a także przepisy dotyczące rozwodów (§§ 1564–1587). Por. tłumaczenie polskie: *Kodeks cywilny obowiązujący na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Polskiej*, oprac. Z. Lisowski, wyd. II, Poznań 1933. Zasady zawierania

<sup>135</sup> *Mowa posła Edmunda ks. Radziwiłła miana w rejchstagu niemieckim wśród obrad nad ustawą o ślubach cywilnych na uzasadnienie wniosku o nazwiskach polskich dnia 23 stycznia*, „Gazeta Toruńska” 1875, nr 21, s. 1.

<sup>136</sup> „Dziennik Poznański” 1875, nr 20, s. 2.

<sup>137</sup> *Mowa posła Edmunda ks. Radziwiłła...*, „Gazeta Toruńska” 1875, nr 21, s. 2.

<sup>138</sup> Ibidem.

<sup>139</sup> „Dziennik Poznański” 1875, nr 20, s. 2.

<sup>140</sup> „Gazeta Toruńska” 1875, nr 20, s. 3.



\* \* \*

W 1920 roku, tuż po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, wnoszono o szybkie zniesienie „znenawidzonej ustawy” o aktach stanu cywilnego (nazywanej bismarkowską) i uchwalenie nowego prawa dla ziem polskich. Wnioskodawcy chcieli „usunąć krzywdę, wyrządzoną polsko-katolickiej ludności (...) i podnieść olbrzymie znaczenie małżeństwa obrządkiem religijnym, z pominięciem czysto formalnego, pozbytego wszelkiej wzniosłości, aktu cywilnego”<sup>147</sup>.

Już w 1922 roku, podczas zjazdu działaczy samorządowych, wskazywano na potrzebę ujednoczenia systemu rejestracji stanu cywilnego w całej Polsce<sup>148</sup>. W 1924 roku Komisja Prawnicza Sejmu

---

małżeństw po wprowadzeniu Bürgerliches Gesetzbuch opisał K. Kościński, op. cit., s. 15–20.

<sup>147</sup> *Wniosek nagły posłów Bigońskiego, Adama Piotrowskiego i tow. z Narodowo-Chrześcijańskiego Klubu Robotniczego w sprawie zniesienia ślubów cywilnych na ziemiach b. zaboru pruskiego z dnia 18 maja 1920 roku*, „Druk Sejmu Ustawodawczego”, 1920 poz. 1830 oraz *W obronie świętości małżeństwa*, „Postęp” 1920, nr 158, s. 1.

<sup>148</sup> W latach międzywojennych na terenie Polski istniało pięć różnych ustawodawstw dotyczących małżeństwa – według przepisów z 1926 roku ten, kto zmienił miejsce zamieszkania w Polsce, po upływie roku podlegał prawu małżeńskiemu obowiązującemu w jego nowym miejscu zamieszkania.

podnosiła konieczność choćby częściowej reformy świeckiego prawa małżeńskiego, natomiast w 1929 roku Komisja Kodyfikacyjna przyjęła projekt prawa małżeńskiego prawnika Karola Lutostańskiego, który następnie został przesłany do Ministerstwa Sprawiedliwości i opublikowany w 1931 roku.

Jednak dopiero po II wojnie światowej, w 1946 roku, kiedy ujednoczono prawo o aktach stanu cywilnego<sup>149</sup> i wprowadzono świecką rejestrację w całej Polsce (a więc także w dawnych zaborach austriackim i rosyjskim), ustawa z 1875 roku (dla całej Rzeszy) została formalnie zniesiona. Pomimo tego, że można ją uznać za jeden z elementów polityki germanizacyjnej zaborcy, to ustawie tej generalodzy zawdzięczają bardzo dużo. Niemieckie akta stanu cywilnego pozostają bogatym (a czasami – przy braku innych materiałów – jedynym) źródłem informacji o przeszłości rodziny, natomiast szczegółowe wiadomości z tych dokumentów niejednokrotnie pozwalają posunąć się w poszukiwaniach o wiele mil dalej i wiele lat wstecz. A to wszystko dzięki ustawie uchwalonej przez pruski Landtag w pamiętnym roku 1874.

---

<sup>149</sup> Dziennik Ustaw 1945, nr 48, poz. 272 (*Dekret z dnia 25 września 1945 r. Prawo o aktach stanu cywilnego*) i poz. 273 (*Dekret z dnia 25 września 1945 r. Przepisy wprowadzające prawo o aktach stanu cywilnego*). Dekrety te weszły w życie 1 stycznia 1946 roku.